



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XX: 2022

Grudziądz, dnia 26.10.2022 r.

Nr 30 (754)

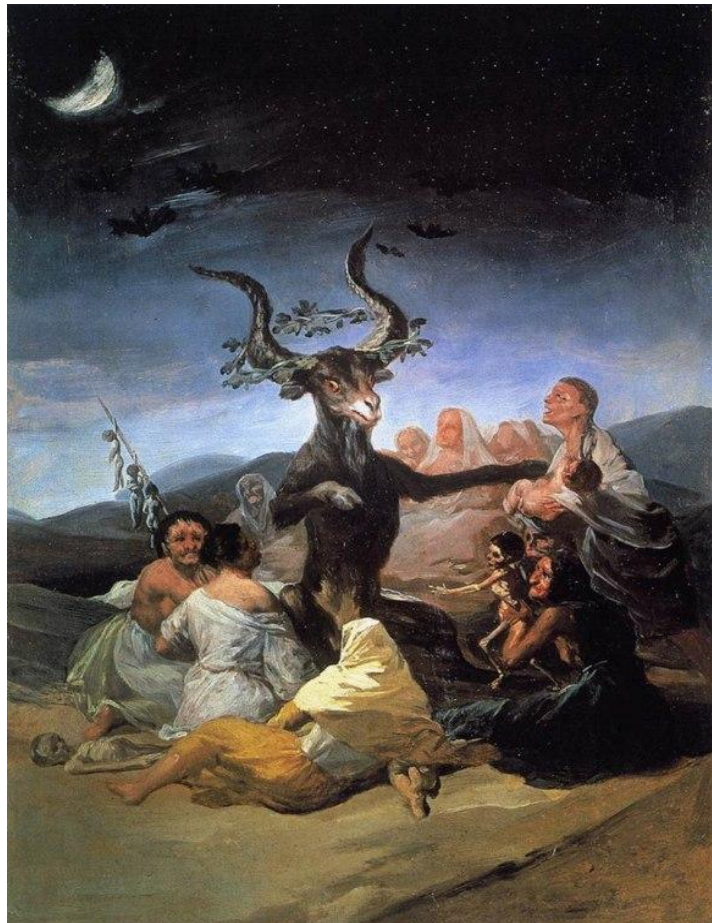
1298. spotkanie

Małgorzata Krupska

Procesy czarownic w Grudziądzu. Część I: Anna Glade i Greta Odergosh

Pomimo powszechnego przekonania, iż Polska była „państwem bez stosów”, zapoczątkowane w późnym średniowieczu polowanie na czarownice nie ominęło i naszego kraju, choć skala tego zjawiska była tu z pewnością mniejsza niż w sąsiednich Niemczech i innych krajach Europy zachodniej.

Psychoza, która kosztowała życie i zdrowie dziesiątki, a być może i setki tysięcy kobiet i mężczyzn, ma swe źródło w myśleniu magicznym, niewiedzy oraz mechanizmach psychologicznych i socjologicznych, kanalizujących frustrację, strach i gniew – stany emocjonalne, bardzo często towarzyszące naszym przodkom. Koniec średniowiecza oraz początek ery nowożytnej to czas gwałtownych przemian społecznych i ekonomicznych, reform religijnych



*Francisco de Goya, Sabat czarownic.
Źródło: domena publiczna.*

oraz licznych wojen i zamieszek; ponadto Reformacja pogłębiła lęk przed szatanem i obecnością sił piekielnych w świecie doczesnym. Potrzebowano „kozłów ofiarnych”, by odreagować negatywne, niszczące emocje, zrationalizować życiowe niepowodzenia i nadać sens destrukcyjnym siłom natury oraz historii. Polowanie na czarownice wykorzystywano też niejednokrotnie dla osiągnięcia celów osobistych – oskarżano o zbrodnię czarownictwa, by się zemścić, pozbyć niewygodnej sąsiadki lub krewnej, zlikwidować konkurentkę. Wydaje się, iż nie należały do rzadkości pobudki finansowe. Ofiarami padały przede wszystkim kobiety niskiego stanu, chłopki i mieszczyki, zwłaszcza te najuboższe i pozbawione męskiej opieki, a więc panny, wdowy, porzucone mężatki; szczególnie zagrożone były niewiasty, które zajmowały się zielarstwem, lecznictwem, akuszerką oraz żyjące na uboczu samotnice. Nie były jednak rzadkie przypadki, gdy zarzucano paranie się czarami mężczyznom, a także osobom zamożnym, powszechnie szanowanym i ustosunkowanym. Wiek oskarżonych i ich kondycja psychofizyczna nie grały roli, przed sądem stawały dzieci i starszanki, osoby zdrowe, schorowane, upośledzone umysłowo, kobiety w ciąży.

Choć o stosowanie magii i konszachty z diabłem oskarżano wcześniej, przełom w walce z tym procederem nastąpił w XIV wieku. Papież Jan XXII w 1317 roku potępił alchemików w bulli *Spondent quas non exhibent divitias*, a dekadę później w dokumencie *Super illius specula* nadał walce z czarownictwem rangę jednego z priorytetowych działań Kościoła, uprawnił też inkwizytorów do tropienia oraz sądzenia osób winnych tej zbrodni jako heretyków. W 1376 roku Nicolas Eymarica, kataloński przedstawiciel Świętej Inkwizycji, spłodził dzieło *Directorium Inquisitorum*, traktat na temat praktyk magicznych. W 1484 roku papież Innocenty VIII ogłosił bullę *Summis desiderantes affectibus*, która wskazuje na stosowanie czarów jako jedną z największych zbrodni i nawołuje do jej wyplenienia. Ten dokument potępił również wszystkich, którzy kwestionowali istnienie i działalność czarownic. Trzy lata później powstał *Malleus Maleficarum* – niesławny *Młot na czarownice*, swoiste kompendium wiedzy i podręcznik dla inkwizytorów, stworzone przez dominikanina Heinricha Kramera, prawdopodobnie przy współpracy z Jakobem Sprengerem. Opublikowany w 1487 roku, traktat ten do 1520 roku był wydawany aż czternastokrotnie. W Polsce ukazał się w 1614 roku w przekładzie Stanisława Ząbkowica.

Młot na czarownice był dziełem mizogynów i dowodził, iż parają się czarami głównie kobiety, jako istoty o słabszej wierze i przydanych przez naturę skłonnościom do poddawania się pokusom. Autorzy tego straszliwego traktatu przekonują, że istnieją trzy typy czarownic: takie, które przynoszą szkody i nie umieją pomagać, przynoszące ratunek dzięki diabelskiej pomocy oraz te, które mogą i wspomóc, i unieszczęśliwić.

Przebiegli autorzy *Młota na czarownice* wskazali grupy osób, które przez Niebiosa chronione są od czarów: ci, którzy tropią i sądzą parających się magią, osoby, które są zabezpieczone przez obrzędy kościelne oraz wybrańcy, będący pod opieką Aniołów Bożych.



Baldung Hexen, 1508 r. Źródło: domena publiczna.

W ostatniej części autorzy *Mallens Maleficarum* zajmują się egzorcyzmami, ale też przebiegiem procesów sądowych. Są tu nawet sugestie, dotyczące stosowania

tortur dla ich największej skuteczności oraz instrukcje, pomagające wnieść oskarżenie i właściwie zinterpretować zachowania podsądnej; została też opisana próba wody.

Młot na czarownice stał się przewodnikiem dla niezliczonych rzesz łowców czarownic. Do dziś pokutują zawarte w nim przekonania.

Procesy czarownic były sprawami kryminalnymi i z początku zajmowały się nimi sądy konsystorskie, później miejskie sądy ławnicze. Wyrok traktowano jako ostateczny, a zatwierdzał go starosta lub jego wyznaczony zastępca.

W procesach o czary niezbędne było dobrowolne przyznanie się oskarżonej do winy, przy czym za takowe traktowano także złożone w czasie tortur.

Kolejnym kamieniem milowym w historii procesów o czary był wydany w 1532 roku kodeks *Kaiser Karls V und Heiligen Römischen Reiches Peinliche Gerichtsordnung*, zwany skrótowo *Constitutio Criminalis Carolina*, familiarnie *Caroliną* lub *CCC*. Dokument ten uzasadnił ściganie zbrodni czarowstwa przez władze państwowe, gdyż zagrażały one interesowi kraju i scedował obowiązek walki z użytkownikami magii z sądów inkwizytorskich na świeckie. Był on w niektórych aspektach postępowy, jednak procesy o czary stały się dzięki niemu okrutniejsze niż kiedykolwiek.

Proces, oparty na modelu, opisanym przez *Carolinę*, zyskał miano inkwizycyjnego. Jego pierwsza faza zwana była inkwizycją generalną i sprowadzała się do zbierania poszlak i dowodów, przyjmowania zeznań świadków, wizji lokalnej, rewizji gospodarstwa domowego itp. Drugim stadium była inkwizycja specjalna – właściwe śledztwo.

Oskarżony nie był stroną w procesie, jego możliwości obrony były więc ograniczone; zgłaszający przestępstwo nie stawał się oskarżycielem, a więc pozostawał najczęściej anonimowy, jednak za fałszywe oskarżenie mógł zostać ukarany. Sędzia, zwany inkwizytem, pełnił jednocześnie funkcję oskarżyciela, obrońcy i osoby wyrokującej. Proces był częściowo lub całkowicie tajny, jednak wymagano protokolowania jego przebiegu, stąd stała obecność pisarza.

W celu uzyskania dowodu koronnego – przyznania się do winy, można było stosować tortury, jednak oskarżony poddawany był nim nie więcej niż trzykrotnie. Jeśli nie przyniosły one efektu i męczona osoba utrzymywała, iż jest niewinna, po takiej próbie należało oczyścić ją z zarzutów. Oczywiście, dochodziło tu do znacznych nadużyć, gdyż czas trwania „badania prawdomówności” nie był określony i zależał od sędziego. Nie wolno było poddawać mękom ciężarnej, choć i tę zasadę nierzadko łamano.

Oskarżenia o stosowanie czarów wnosili zazwyczaj jednostki, choć bywało, że czyniła to cała społeczność, np. mieszkańcy wsi. Machina inkwizycyjna mogła też zostać puszczona w ruch na podstawie tzw. powołania, czyli pomówienia

o współudział w paraniu się magią przez uznaną za winną czarownicę lub czarownika. Osobę oskarżoną aresztowano, często przetrzymując przez wiele dni lub nawet tygodni w beczce – panowało powszechne przekonanie, iż styczność z ziemią zapewnia adeptce magii i służce szatana siły vitalne oraz moc rzucania czarów.



Próba wagi.
Źródło: domena publiczna.



Środki dowodowe w procesach czarownic.
Źródło: domena publiczna.

We wstępnej fazie procesu czasami przeprowadzano próby, które nie miały wprawdzie statusu dowodu, ale pomagały w rozpoznaniu zasadności oskarżenia. Najpopularniejszą była próba wody (plawienie), ale stosowano również próbę ognia, lez, wagi i igły. Wszystkie bazowały na przeświadczeniach, dotyczących natury czarownic – uważano, że nie potrafią one płakać, są bardzo lekkie (waga nie więcej niż 49,5 kg), mają na ciele niekrwawiące znamię jako pamiątkę po zawarciu paktu z diabłem, a oczyszczające żywioły zawsze wskazują ich winę, gdyż są najbardziej nieczystymi z ludzi. Jeśli próba dowiodła niewinności oskarżonej, nie oznaczało to automatycznego jej uwolnienia. Musiała ona złożyć przysięgę oczyszczającą, potwierdzoną przez sześć szanowanych osób. Dopiero wówczas nieszczęśnica odzyskiwała wolność. Niestety, próba wody bardzo często kończyła się utońcieniem.

Większość procesów kończyła się orzeczeniem o winie oskarżonych – jedynie najsilniejsi psychicznie nie załamywali się w czasie tortur. Karą była przeważnie śmierć poprzez spalenie żywcem; czasem w drodze łaski przed podpaleniem stosu duszono nieszczęsną ofiarę lub wieszano jej na szyi woreczek z prochem, by skrócić męki. W wyjątkowych przypadkach łagodniono wyrok, zamieniając śmierć w płomieniach na ścięcie. Wyjątkowe szczęście miały osoby, które skazano na wyświecenie, czyli wygnanie z miejsca zamieszkania lub grzywnę, zazwyczaj w horren-

dalnej wysokości. W wielu rejonach koszta procesu (w tym zatrudnienie kata) oraz samej egzekucji ponosiły ofiary i ich rodziny.

Carolina stanowić podstawę prawną procesów dopiero w dobie oświecenia. W Polsce tortury oraz procesy o czary zostały zakazane dopiero w 1776 roku.

Proces Anny Glade w 1568 roku

Grudziądzka mieszcza Anna Glade została porzucona przez męża dla chłanki, co nie czyniło jej życia łatwiejszym. Prawo nakazywało w takich przypadkach przeprowadzenie podziału majątku małżonków i kobiecie przekazano dom, kawalek ziemi oraz nieco pieniędzy; można więc przyjąć, iż była dość zamożną osobą. W jesieni życia jej pozycja w mieście musiała być silna, gdyż była matką powszechnie szanowanych obywateli – najstarszy syn Jerzy uzyskał zaszczytny urząd sędziego miejskiego, zaś drugi, Grzegorz, stał się dobrze prosperującym rzeźnikiem; córki również były powodem dumy starej matki: obie wyszły dobrze za mąż, jedna za karczmarza Grzegorza Blandowskiego z Rudy, druga natomiast za niejakiego Zirkla. Niestety, Anna weszła w konflikt z obiema synowymi – Elzą i Krystyną oraz siostrzenicami Anną Lux i Gertrudą.

Tragedię pani Glade rozpoczął spór o spadek po zmarłej w 1568 roku siostrze, Barbarze Schwabe. Kobieta domagała się części majątku, co wywołało gniew obu córek nieboszczki. Wyrok w tej sprawie miał wydać Jerzy Glade, co jeszcze bardziej rozsierdziło Annę Lux i Gertrudę. Aby pozbyć się znenawidzonej ciotki, siostry w czasie procesu o podział majątku oskarżyły ją o zawarcie paktu z diabłem. Aby ubarwić swe zeznania, dodały, iż w czasie nabożeństwa widzi ona zamiast najświętszego sakramentu czarną miotłę. Postanowiły także zaszkodzić kuzynowi Grzegorzowi, opowiadając przed sądem, iż jego powodzenie w interesach jest efektem zabiegów magicznych matki. Wstrząśnięty Jerzy i ławnicy: Kaspar Neugebauer, Marcin Ackerbaum, Jan Floch, Marcin Althausen, Krzysztof Bieger, Simeon Thomas, Sebastian Sonntag oraz Joachim Conradi, nie dali wiary tym oskarżeniom. Ławnicy wystosowali nawet prośbę o wycofanie oskarżenia o czary i usunięcie go z protokołu, a także ukaranie niegodziwych sióstr za pomówienia. Obie kobiety aresztowano, jednak po poręczeniu kilku ustosunkowanych mieszczan postanowiono je uwolnić.

Po tym incydencie wystraszona Gertruda wyjechała do Chelmnna, a Anna Lux 14 czerwca 1568 roku odwołała wcześniejsze oskarżenia pod adresem ciotki, ale – zapewne dla ratowania zszarganej opinii – powołała się na słowa nieżyjącej matki, która miała jej jakoby opowiedzieć o magicznych praktykach Anny. Zaznaczyła przy tym, że sama nigdy nic podejrzanego nie zauważyła i ma o ciotce jak najlepsze zdanie. Sędzia Jerzy Glade odstąpił od wymierzenia kary kuzynkom.

Sprawa zapewne nie przybrałaby dramatycznego obrotu, gdyby nie decyzja ówczesnego starosty Grudziądza, Piotra Feliksa Damerau. Stwierdził on, że oszczerstwo musi być ukarane. Dwa dni po zeznaniach Anny Lux nakazał dopro-

wadzić do aresztu zarówno ją, jak jej męża oraz przebywającą w Chelmnie Gertrudę. Sprawa nie została umorzona, ale nabrała zupełnie innego charakteru, przeobrażając się ze sporu o spadek w proces kryminalny.

Już 18 czerwca 1568 roku miał miejsce kolejny proces, który był już postępowaniem inkwizycyjnym. Zeznawała wówczas jako świadek Orthie Kinast, sąsiadka Anny, która nieoczekiwanie potwierdziła oskarżenia sióstr. Według jej relacji Anna Lux trzy tygodnie wcześniej przestrzegala ją przed czarami ciotki, pragnącej ruiny sąsiadów i ich wyjazdu z miasta. Miało być to dyktowane urazą, gdyż mieszczyki pokłóciły się jakiś czas wcześniej o zamienienie płócien. Pani Kinast oświadczyła, iż doprowadziła do konfrontacji z rzekomą czarownicą, gdy ta przed Zielonymi Świątkami zjawiała się w jej sklepie w celu zakupu soli. Zażądała wówczas wyjaśnienia, dlaczego ma zamiar zniszczyć jej rodzinę. Anna ponoć zareagowała wielkim zdziwieniem i chciała się dowiedzieć, kto rozpowiada te kłamstwa. Gdy usłyszała, iż to jej bliska krewna Anna Lux, pani Glade trzy razy tupnęła, trzy razy splunęła przez ramię i rzuciła przekleństwo. Sędzia Jerzy Glade zapytał Orthie, jak wpłynęło to na jej życie, ale ta nie umiała wymienić żadnych krzywd; nadal jednak uparcie twierdziła, że mogło spotkać ją coś złego. Swoje zeznanie wzbogaciła o kilka smaczków – Anna miała opowiadać w czasie procesji w dniu Bożego Ciała, iż jej najstarszy syn i jego żona chcieli pozbawić ją majątku, a później szatańsko się zaśmiewała i przepowiedziała śmierć swojej siostrzenicy Gertrudy na stosie. Pani Kinast robiła także sugestie, że Anna chciała uciec do brata, mieszkającego w Cesarstwie.

Drugim świadkiem była sprowadzona z Chelмна Gertruda. Jej zeznania były niespójne. Najpierw tłumaczyła swoją ucieczkę tym, że siostra nakazała jej wyjazd do matki szwagra, później wycofała się z tego i przyznała do działania, dyktowanego lękiem przed ponownym uwięzieniem. Pytana o stosowanie czarów przez ciotkę, zapewniała, iż nic o tym nie wie i nie dostrzegła żadnych podejrzanych praktyk.

Trzecią kobietą, która tego dnia złożyła zeznania, była Anna Lux. Gdy skonfrontowano ją z wypowiedzią Orthie, uznała wszystkie jej słowa za oszczerstwo. Stwierdziła, iż zasłyszała jedynie plotkę o tym, że ciotka widywała czarną miotłę podczas mszy, ale nie ma żadnej wiedzy o jej praktykach magicznych.

Po tych przesłuchaniach obie siostry znowu umieszczono w areszcie, zwolniono jedynie małżonka Anny Lux. Jerzy Glade, który był bacznie obserwowany przez starostę i ławników, musiał podjąć trudną decyzję i przesłuchać leciwą matkę.

Anna zaprzeczyła wszystkim oskarżeniom. Stwierdziła, iż w Boże Ciało nie opuszczała domu i nie widziała się z Orthie. Później jednak przypomniała sobie, że poszła do kościoła, a potem rozmawiała z synem i jego małżonką Krystyną. Trzech ławników jednak było przekonanych, iż tego dnia ujrzeli ją wychodzącą ze sklepu pani Kinast, więc zeznanie oskarżonej straciło swą wiarygodność. Anna musiała ponadto wytłumaczyć sądowi, dlaczego dzień wcześniej widziano ją na tarasie

z woskiem i ciepłą wodą, o czym poinformował urzędników inny sąsiad, niejaki Kratz. Pani Glade zwróciła uwagę na fakt, że z domu mężczyzny nie można dojrzeć jej tarasu i podzieliła się z sądem domysłem, iż pomówienie to jest dziełem jej synowej Krystyny. Pouczona, wyjaśniła sądowi, że wosku i gorącej wody użyła dla wykonania świecy dla Matki Boskiej, którą zamierzała ofiarować w kościele. Niestety, nie wystarczyło to dla oczyszczenia z zarzutów Anny. Zapadła decyzja o kontynuowaniu procesu i uwięzieniu kobiety w wieży przy ulicy Mostowej.

Anna prosiła o zwolnienie z aresztu za poręczeniem syna, lecz bezskutecznie. Podczas rewizji osobistej znaleziono w jej odzieniu nóż, który zabrano wraz z paskiem od sukni.

Kolejna rozprawa została wyznaczona na 24 czerwca 1568 roku. Pojawił się na niej nowy świadek, służąca Anny – Agnieszka Macki. Opowiedziała ona, że o poranku Wielkanocy oskarżona nakazała jej przynieść wodę z każdej studni w Grudziądzu i zlać ją do garnka, który stał na ogniu. Nie umiała wytłumaczyć, czemu miał służyć ten zabieg. Pani Glade zaprzeczyła słowom swej pracownicy.

Przed sądem po raz drugi stanęła Orthie, która do wcześniejszych zeznań dodała parę szczegółów: Anna pokazywała jej kilka razy, jak stosuje czary. Gdy uległy zepsuciu zgromadzone w jej sklepie zapasy, zwróciła się do niej z prośbą o pomoc, a ta poradziła jej, by przez trzy czwartki z rzędu spryskiwała pomieszczenie naparem z krwawnika i bylicy. Kiedy skarżyła się na to, że klienci robią sprawunki w innym sklepie, sąsiadka miała jej zasugerować, by w każdy wtorek zbierała ziemię sprzed swojego progu i sypała ją pod drzwi konkurenta. Opowiedziała również o jakichś praktykach, których oskarżona dokonywała z użyciem wody święconej i świecy. Aby pogrążyć Annę, Orthie wspomniała o bólach w sercu po zjedzeniu sera otrzymanego od sąsiadki.

Następną osobą, która zeznawała tego dnia przed sądem, była młodziutka Dorota. Pokazała ona zgromadzonym srebrną monetę oraz cztery i pół talara, które dostała od Anny z prośbą o rozdanie ich biednym w przypadku jej egzekucji.

Wyprowadzona z równowagi oskarżona zapytała swego syna Jerzego, czy to nie on stosuje czary, skoro obdarzył ją robakami, ukrytymi w kwaśnym jabłku. Miała to być aluzja do przebiegu procesu, ale starosta i ławnicy dosłownie potraktowali tę gorzką wypowiedź i zaczęli drążyć temat. Wystraszona matka odwołała wypowiedziane w gniewie słowa i poprosiła o uwolnienie oraz możliwość wyjazdu z miasta. Nie okazano jej tej łaski.

Po raz kolejny powołano na świadka Gertrudę. Sytuacja zmieniła się od czasu jej ostatnich zeznań, więc kobieta nie przebierała w środkach, by uniknąć tortur i egzekucji jako współwinna zbrodni czarostwa. Zmieniła ponownie zeznania i potwierdziła, że magicznymi sztuczkami matka zapewniła Grzegorzowi Glade

powodzenie w interesach. Miał to sprawić własnoręcznie wykonany przez Annę wisior. To oświadczenie zamknęło posiedzenie sądu.

Jeszcze tego samego dnia Annę poddano torturom, by zmusić ją do przyznania się do winy. W „badaniu prawdomówności” udział brał zastępca starosty Kolzki, czterej ławnicy oraz sędzia Jerzy Glade, rodzony syn wydanej katu ofiary. Przy pierwszych mękach – rozciąganiu ciała za pomocą bloków na ławie – oskarżona przyznała się do topienia wosku, jednak przysięgła, że jej celem było zrobienie świecy dla Najświętszej Panny. Nie takich zeznań oczekiwano, więc kontynuowano męki. Kobiecie ścięto „na krzyż” włosy i opalono je świecą. Zerwano jej paznokcie z palców u dłoni i stóp. Gdy wówczas straciła z bólu przytomność, przerwano tortury. Anna po odzyskaniu świadomości była gotowa zeznawać.

Nieszczęsna stwierdziła, iż nie uczyła Orthie magii, a było wręcz przeciwnie – właśnie to ona jej zdradziła sposoby na odnalezienie złota. Pani Glade zeznała, iż obie zauważyły błękitne światło, wydobywające się z piwnicy, jednak to jej sąsiadka wiedziała, że wydziela je schowany złoty skarb, który można zdobyć tylko z pomocą demona. Anna wciąż utrzymywała, iż sama nie chciała stosować żadnych magicznych sztuczek. Procedurę przesłuchania przerwała wiadomość, że mieszcza Tomkowa tuż przed śmiercią oskarżyła o otrucie Annę. Był to kolejny zarzut na wydłużającej się liście zbrodni pani Glade. Po tym doniesieniu zamierzano kontynuować „badanie prawdomówności”. W obliczu nowych katuszy – przypiekania żywym ogniem boków – nieszczęsna kobieta zgodziła się zeznawać. Tortury wstrzymano, Anna jednak zamiast przyznać się do winy, zaczęła błagać sąd o litość. Jerzy, pragnąc pomóc choć w ten sposób matce, przypomniał o przepisie, wedle którego kat nie powinien dręczyć oskarżonej dłużej niż godzinę. Dzięki temu ofiara uniknęła dalszych męczarni.

Rodzina Anny nie pozostawała bezczynna. Zięć kobiety, karczmarz Blandowski, wynajął adwokata, który zwrócił się do sądu z prośbą o wyjaśnienie przyczyny aresztowania kobiety. Odpowiedź była krótka i rzeczowa, powołano się w niej na oskarżenia siostrzenic. Troje dzieci domniemanej czarownicy 28 czerwca prosiło o ulaskawienie matki grudziądzkiego starostę. Niestety, bez skutku.

Nieco później, 5 lipca 1568 roku, Damerau zdecydował o przeniesieniu Gertrudy do zamkowego więzienia i okazania jej przez kata narzędzi tortur. Podczas składania zeznań nie było tym razem kuzyna kobiety, Jerzego. Wystraszona intrygantka nadal trzymała się jednak tego, co opowiedziała sądowi wcześniej – jej oskarżenie ciotki było błędem i wynikało z zawierzania złym słowom. Poddana presji, Gertruda jednak uległa i obciążyła Annę. Stwierdziła, iż co czwartku jej krewna myła krowie wymiona, powtarzając niezrozumiałe słowa, a w dniu św. Jana bryzgała wywarem z gorczyca na zwierzęta. W dodatku ciotka miała grozić zesłaniem bólu głowy, psuciem się piwa i innymi krzywdami wszystkim ludziom, z którymi była skonfliktowana. Gdy starosta domagał się nazwisk poszkodowanych,

Gertruda podała dwie nieboszczki: Grothową i Stolle oraz stojącego nad grobem Lissena. Pytana o Tomkową, potwierdziła, iż ta zakończyła życie po spożyciu wywaru od ciotki.

Na tym nie zakończono przesłuchiwania Gertrudy. Kolejne odbyło się 18 lipca 1568 roku. Aby uzupełnić skąpe zeznania, kobieta dodała, iż Anna odgrażała się Maciejowi Kawce nawarzeniem piwa, którego nie wypije nawet szatan. Krewna miała też jej grozić zesłaniem szaleństwa, co słyszał Piotr Grosh. Miesiąc po tym zdarzeniu Gertruda miała straszliwe bóle głowy, które wyleczyła dopiero zielarka Binerowa leczniczą kąpielą.

Anna została ponownie wezwana do złożenia zeznań dopiero 23 lipca 1568 roku, gdy choć trochę doszła do siebie po mękach. Skonfrontowano ją wówczas z Gertrudą, która nie wycofała tym razem oskarżeń. Pani Glade twierdziła, że z Lissenem i Groshową łączyła ją przyjaźń, a Tomkowej nigdy nie знаła.

Druga seria tortur Anny nastąpiła 12 sierpnia 1568 roku. Na pytanie o zepsucie piwa Kawkom kobieta odpowiedziała, że Kawkowa była u niej z wizytą w więzieniu i zaprzeczyła takiemu zdarzeniu. Starosta wezwał więc kobietę, która w obliczu oskarżenia o współudział w zbrodni czarostwa, natychmiast stwierdziła, iż nie widziała się z Anną, a piwo faktycznie jej się zepsuło, w dodatku trzykrotnie.

Kat został wezwany do pełnienia swej powinności. Pozbawił panią Glade resztki włosów, wyrwał odrastające paznokcie i ześrubował nogi. Do izby tortur wprowadzono Gertrudę, aby mogła przyjrzeć się męczarniom ciotki. Przerażona kobieta podtrzymała zeznania. Podczas przypalania rozżarzonym węglem Anna straciła hart ducha i przyznała się do winy, potwierdzając wszystkie oskarżenia. Gdy wypytywano ją o zgon Tomkowej, stwierdziła, iż była z nią w przyjacielskich stosunkach, a zmarła tylko dlatego, że wypila przez pomyłkę zatrute wywarem z ropuchy piwo, uwarzone dla Lissena. Napitek ten zepsuła z kolei Kawkom, gdyż pokłóciła się z ojcem rodziny – Maciejem i za podszeptem Gertrudy wrzuciła do beczki kocie ekskrementy. Dopiero po wysłuchaniu tych rewelacji zaprzestano dręczenia kobiety. Gdy chciano ją odprowadzić do więzienia, straciła przytomność. Polano ją octem i na chwilę odzyskała świadomość – wyszeptała wówczas słowa: „Bóg mi świadkiem...”, uznane przez sąd za potwierdzenie złożonych zeznań.

Nieszczęsna Anna Glade odeszła z tego świata 18 sierpnia 1568 roku, nie odzyskawszy przytomności. Jej syn Jerzy zamknął proces, w protokole wykazując jej bezsprzeczne przyznanie się do winy. Ciało kobiety zostało spalone na stosie przed ratuszem.

Straszny los spotkał także Gertrudę, która tak zaciekle walczyła o życie. Uznano ją winną stosowania czarów i skazano na śmierć w płomieniach.

Jerzy Glade jeszcze przez wiele lat obejmował stanowisko sędziego miejskiego.

Greta Odergosh – 1569 rok

Greta Odergosh mieszkała w Grudziądzu. Weszła w konflikt z sąsiadem o nazwisku Kozak, któremu publicznie poprzysięgła zemstę. Jedną z osób obecnych przy tym zdarzeniu była żebraczka, która zaoferowała pomoc w odplaceniu mężczyźnie za zniewagę. Doradziła porywczej Grecie, by przyrządziła magiczny wywar z trzech garści ziemi, trzech drzazg z drzwi domu znienawidzonego sąsiada, własnego włosa i myszy, owiniętych w pakule i oblepionych gliną, z dodatkiem kapusty. Płyn należało przez trzy dni z rzędu rozlać o zachodzie słońca przed wejściem do domostwa Kozaka. Greta postanowiła wypróbować ten sposób na rzucenie uroku. Dwukrotnie udało jej się ukradkiem zwilżyć swą miksturą drzwi mężczyzny, jednak kolejnego wieczoru przyłapano ją na gorącym uczynku. Została uwięziona i postawiona przed sądem. Zeznania świadków jej zlorzeczenia i magicznych praktyk nie pozostawiały wątpliwości, jakie przyświecały temu intencje, jednak sędzia i ławnicy domagali się przyznania do winy. Podczas tortur lekkomyślna klótnica opowiedziała ze szczegółami o swym planie sprowadzenia nieszczęść na Kozaka. Została skazana na śmierć przez spalenie na stosie jako czarownica. Wyrok wykonano 26 lipca 1569 roku.



Spalenie na stosie. Źródło: domena publiczna.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.